Należytość poczt. opłacono gotówką.
Cena 20 gr.
Nr. 18. KRAKÓW, 30 KWIETNIA 1933 R. Rok IX

DZWON NIEDZIELNY



Matka Boska Chińska według obrazu w kościele w Tonglu koło Pekinu, będącego miejscem pielgrzymek dla całych katolickich Chin.

WIOSNA IDZIE!

Wiosna idzie! Nie tylko ta wiosna na świecie, która się w tym roku opóźnia, ale ta wiosna idzie i to szybko idzie, która się nazywa odrodzeniem młodzieży. Bo ta praca w katolickich Stowarzyszeniach Młodzieży Polskiej, to naprawdę tak idzie jak wiosna. Dopiero wczoraj nieledwie pokazały się gdzieś na ustroniu pojedyncze pierwiosnki a dziś, już strzelają bujnie szerokie łany łąk kwiecistych, a dziś już cały wielki łan katolickiej młodzieży, stojącej w gęstych, ludnych stowarzyszeniach — jak dochodzące w złotych promieniach słońca zagony pszenicy — śpiewa srebrną pieśń: **Bóg — Ojczyzna — Cnota — Nauka — Praca** i radość, radość wielka, że się idzie na służbę wielkiej sprawy: Boga i Ojczyzny ziemskiej.

Niech kto mówi co chce, niech ubolewa, niech jojczy, a ja z radością stwierdzam, że z naszych katolickich Stowarzyszeń Młodzieży idzie wiosna, rozmach, radość i siła, idzie poprostu lepsze jutro dla Kościoła katolickiego w Polsce i dla naszej Ojczyzny.

Otwieram 14-te sprawozdanie Związku Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej archidiecezji krakowskiej za rok 1932 i na str. 15 czytam: „Wyrazem rozwoju organizacyjnego jest zawsze i przedewszystkiem, **przyrost członków.** Pod tym względem

rok 1932 przyniósł dla Związku nadspodziewanie pomyślne wyniki. **Liczba Stowarzyszeń** (oddziałów) związkowych wzrosła ze 142 na **190**. Nowych Stowarzyszeń powstało w roku sprawozdawczym 51, ponieważ jednak upadło 3, więc przyrost wynosi 48 Stowarzyszeń, czyli pełne 35%. Jest to przyrost wprost nadzwyczajny, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że w r. 1931 wynosił on tylko 12 stowarzyszeń, a w r. 1930 tylko jedno stowarzyszenie przybyło".

Podczas gdy w r. 1931 liczba wszystkich druhów wynosiła **3.924**, to w r. 1932 było ich **5.273**! Dodajmy jeszcze członków honorowych, senjorów i wspierających, których (rzecz dziwna) w dzisiejszych kryzysowych czasach przybyło, a będziemy mieć obraz stanu organizacyjnego.

A jak z robotą?

Znowu parę szczegółów ze sprawozdania: **Praca dla duszy**: 170 druhów odbyło rekolekcje zamknięte 100 seryj rekolekcyj otwartych, wspólnych Komunji św. 385, mnogie uroczystości religijne, wykłady religijne, praca w kółkach apologetycznych, eucharystycznych, marjologicznych, misyjnych. I to wszystko dziś, kiedy ogół młodych ludzi umie tylko zbyć robotę, bawić się, hulać, kląć... no i możliwie nie myśleć poważnie lub wogóle nie myśleć.

Jak z oświatą? 2.241 wykładów, 640 przedstawień i obchodów, 11.984 książek w 100 bibljotekach z nich przeczytanych 13.917, nadto 16 bibljotek lotnych. A te kółka oświatowe, oszczędnościowe, abstynenckie, muzyczne, śpiewacze, teatralne, kina wędrowne.

Rolnictwo: ciągła praca nad przysposobieniem rolniczem, konkursy i pokazy rolnicze, kursy Staszica, fachowe pisma rolnicze.

Zdrowe ciało: a więc wychowanie fizyczne, sporty, zabawy, rozrywki. Te zawody narciarskie, wioślarskie, strzeleckie, piłki nożnej, siatkówki, koszykówki i to wszystko na co się dziś aż za dużo zwraca uwagi (zwłaszcza o ile się nie ma lepszego programu), to wszystko także w miarę ale stale i roztropnie w SMP. się stosuje.

Zakończmy rozdziałem ze str. 14 wspomnianego na początku Sprawozdania:

„Praca w r. 1932 prowadzona była w ciężkich warunkach. Kryzys ekonomiczny, który dotknął przedewszystkiem młodzież pracującą, ograniczył o 50 do 70% możliwości finansowe Stowarzyszeń. Wspaniały rozwój organizacji pobudził wrogów religji katolickiej do wytężenia wszelkich sił, by złamać i zniszczyć tę akcję, zdążającą do katolickiego odrodzenia społeczeństwa przez młode pokolenie. **Ściśle apolityczne stanowisko, spowodowało odcięcie prawie wszystkich subwencji, rozdzielanych zwyczajnie przez jednostki politycznie ustosunkowujące się do wszelkich poczynań.** Wzmogła się przeciwna Stowarzyszeniom akcja konkurencyjnych organizacyj młodzieżowych, werbująca w swe szeregi członków tzw. „darmochą" lub zabawami. Mimo tych trudności, a może i dzięki nim właśnie, rok 1932 wykazał wspaniały, od 8 lat nienotowany, rozwój i liczebny i wewnętrzny, ideowy S. M. P.".

Nakoniec niech wolno będzie zapytać młodych i starszych: dlaczego w **130** parafjach diecezji krakowskiej niema jeszcze SMP? Niech wolno będzie zapytać Władze: dlaczego nie popieracie tej rzetelnej, obywatelskiej pracy młodych? Niech wam odpowie sumienie.

A my tymczasem radujmy się, że.. **wiosna idzie!**

R.

(Sprawozdanie ze Zjazdu delegatów S. M P. podajemy na str 293

NA NIEDZIELĘ 2-gą PO WIELKIEJNOCY

Ewangelja ***(Jan X. 11—16).***

Onego czasu: Mówił Jezus faryzeuszom: Jam jest pasterz dobry. Dobry pasterz dusze swą daje za owce swoje. Lecz najemnik, i który nie jest paterzem, którego nie są owce własne, widzi wilka nadchodzącego, i opuszcza owce, i ucieka: a wilk porywa, i rozprasza owce; a najemnik ucieka, że jest najemnikiem, i nie ma pieczy o owcach. Jam jest pasterz dobry: i znam moje, i znają mnie moje. Jako mnie zna Ojciec, i ja znam Ojca: a duszę moję kładę za owce moje. I inne owce mam, które nie są z tej owczarni: i te potrzeba abym przywiódł, i słuchać będą głosu mego. i stanie się jedna owczarnia, i jeden pasterz.

P. Jezus swojem życiem, nauką i śmiercią za nas dowiódł prawdziwości słów: „Jam jest dobry pasterz". Jeżeli Kościół św. podaje nam tę Ewangelję, to nie w tym celu, by nas przekonać o tem, bo wiemy, że nikt nas więcej od Jezusa nie ukochał i więcej dla nas nie uczynił. „Miłością wieczną umiłowałem cię". „Cóż jeszcze uczynić miałem, a nie uczyniłem?" Kościół, stawiając nam w Jezusie dobrego pasterza przed oczy, chce nas uczynić dobrymi owieczkami Jezusa. Cechą dobrych owiec według samego Jezusa jest: „znają mnie moje", „idzie przed niemi: a owce idą za nim". Jan 10, 4. Znać Jezusa, to znać Jego naukę — znać św. Ewangelję. — Już tyle razy podkreślaliśmy jak ważną rolę spełnia pismo katolickie w życiu naszem, choćby tylko dlatego, że niesie w domy nasze żywe słowa Jezusa. — Gdy się wczytujemy w Ewangelję, to myśli nasze, mowy i czyny upodobnią się do Jezusowych. Nam nie wolno nazywać się uczniami Jezusa a myśleć, mówić, czynić według zasad świata. Inaczej odrzeknie się nas Jezus. My wprawdzie musimy żyć na świecie, ale nam nie wolno walać się błotem światowem. „Nie proszę Cię, abyś je zabrał ze świata, lecz byś je zachował od złego". Ewangelja nauczy nas opanować złe porywy naszej natury; dopomoże „zewlec starego człowieka, a oblec się w nowego".

Pan Jezus — Dobry Pasterz znając słabość nas ludzi ułomnych, Jego owieczek, zostawił nam pokarm, który nam da siły, byśmy idąc drogami życia, wśród pokus i trudności rozlicznych nie padli z wyczerpania. Wczytajmy się tylko w słowa Ewangelji (Jan 6, 53—60): „Rzekł im tedy Jezus: Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Jeślibyście nie jedli Ciała Syna Człowieczego i nie pili Krwi Jego, nie będziecie mieć żywota w sobie. Kto pożywa Ciała mego i pije moją Krew, ma żywot wieczny: a ja go wskrzeszę w ostatni dzień. Albowiem Ciało moje prawdziwie jest pokarm: a Krew moja prawdziwie jest napój. Kto pożywa mego Ciała i pije moją Krew, we mnie mieszka, a ja w nim. Jako mię posłał żyjący Ojciec, i ja żyję dla Ojca, a kto mię pożywa, i on żyć będzie dla mnie. Ten jest Chleb, który z nieba zstąpił. Nie jako ojcowie wasi jedli mannę i pomarli. Kto pożywa tego Chleba, żyć będzie na wieki".

Temi oto słowy zaprasza nas P. Jezus Dobry Pasterz do Komunji św., temi samemi słowy zaprasza nas Kościół Chrystusowy do spowiedzi i Komunji św. wielkanocnej. Czyśmy ją już wszyscy godnie

przyjęli? Czy przyjęli ją już nasi krewni i znajomi? Czy wspominamy często ten wielkanocny dar Jezusowy? Czy pamiętamy, że przyjęcie Komunji św. zobowiązuje do życia z Jezusem nie na tydzień, ani miesiąc, ale do śmierci, na zawsze? Czy nasze postanowienia z wielkanocnej spowiedzi wprowadzamy w życie?. A możeśmy ich wcale nie poczynili, albo już nam z głowy wywietrzały!

Postawmy sobie takie i tym podobne pytania i odpowiedzmy na nie szczerze, nie oszczędzając siebie wcale. I zastosujmy się do tego, co nam powie sumienie. Postępujmy ze sobą i z Jezusem Dobrym Pasterzem — szczerze. Wszak chcemy być Jego dobrymi owcami.

X. St. M.

Kalendarz tygodniowy.

30 kwietnia	niedziela	Katarzyny ze Sieny p.
1 maja	poniedz.	Filipa i Jakóba apost.
2 maja	wtorek	Atanazego b. Dokt. Kośc.
3 maja	środa	N. M. P. Królowej Korony Polskiej.
4 maja	czwartek	Znal. św. Krzyża, Moniki
5 maja	piątek	Piusa V.
6 maja	sobota	Jana w oleju apost. i ew.

Spostrzeżenia katechety.

(Z racji przygotowania do Św. Sakramentów Pokuty, Ołtarza, Bierzmowania).

Rok jubileuszowy otwarty. 1900 lat mija od ustanowienia Sakramentów — Pokuty, Ołtarza i Bierzmowania. Zaznacza to Ojciec święty w swej encyklice „Quod nuper“. A więc rok ważny, rok wielkiej pamiątki najważniejszego w dziejach ludzkości zdarzenia — rok jubileuszu dzieła Zbawienia świata. Czy tylko o pamiątkę i przypomnienie tego zdarzenia chodzi Namiestnikowi Chrystusa, chyba nietylko o to, ale i o należyte zrozumienie i korzystanie z tego dzieła dla dobra dusz ludzkich, a zwłaszcza dusz dzieci.

Czy jednak rodzice chrześcijańscy należycie doceniają wartość tych świadków łaski, które złożył Chrystus w depozyt Kościoła św.?

Zaczniemy od Sakramentu Chrztu św....

Czy rodzice chrześcijańscy spełniają wolę Kościoła, który obowiązuje ich do chrztu nowonarodzonego dziecięcia i to pod grzechem ciężkim w niedługim czasie (w przeciągu paru najwyżej tygodni) po przyjściu na świat?

My katecheci moglibyśmy tu coś powiedzieć, bardzo a bardzo smutnego, ale nie tylko katecheci, ale wszyscy duszpasterze... Dzieci chrzci się po kilku, a nawet kilkunastu latach życia...

Katecheci przygotowują dzieci do przyjęcia Sakramentu Pokuty i Ołtarza właśnie w czasie wielkanocnym i przekonywują się, że dzieci są nieraz niechrzczone, a nawet zdarzają się wypadki takiej obojętności rodziców na tę tak ważną sprawę, żetai się przed nimi tę sprawę, no i dzieci nieochrzczone przyjmują napróżno Sakrament Pokuty i Ołtarza — a odpowiedzialność za to na kogo spada?...

Dalej dla oka i względów ludzkich tai się przed władzą szkolną obrządek — i podaje się przy wpisie że dziecko jest obrządku rzymsko-katolickiego. Katecheta przygotowuje je do bierzmowania i znowu rzecz niesłychanej obojętności — bo dziecko przyjmuje drugi raz ten sakrament, bo wiadomo, że dzieci obrządku gr.-katolickiego są bierzmowane zaraz po chrzcie. Jakże długo ma trwać ta dziwna obojętność i wprost lekceważenie najświętszych rzeczy?

Dziecku nadaje się imię (przy bierzmowaniu samo obiera sobie imię) i znów bezmyślnie wybiera się imiona ładnie brzmiące, ale nie świętych i wogóle nieistniejących może ludzi...

Przecież imię ma otrzymać dziecko na całą wieczność... chrześcijańskie — ma otrzymać imię Świętego, który ma być dlań Patronem, wzorem do naśladowania...

Zapytujemy się w szkole o to dzieci, co wie o swym Patronie — i z reguły nic o tem powiedzieć nie umie...

Czyż i tu nie grzeszą rodzice obojętnością religijną? Pierwsze wieki chrześcijaństwa uważały zapisanie dziecka lub katechumena w metryki, jako zapisanie do „Księgi żywota“. Zawczasu wybierano katechumenom rodziców chrzestnych, bo ci mieli się troszczyć o religijne wychowanie swoich pupilów, za nich w W. Poście szczególnie się Kościół modlił, im kazał znaczyć krzyżem św. na czole katechumenów... na znak, że biorą na siebie odpowiedzialność za ich wychowanie w duchu Kościoła. Cóż dzieje się dzisiaj... Metrykalne księgi podają imię całkiem inne od tego, którem się dzieci mianuje w domu, rodzice nie respektują należycie tych ksiąg — podaje się tam z dziwną powierzchownością dane nie zgadzające się z prawdą daty, a nawet nazwiska dzieci w księgach inaczej brzmią od tych, które podaje się do wiadomości w szkole...

Rodzice chrzestni pełnią rolę ozdoby jakiejś, dodawać mają splendoru rodzinie, może dać mają tylko bogaty podarunek chrzestny i nic więcej...

Zdarzył się wypadek, że sumienny proboszcz zażądał głośnego odmówienia przez takiego „kumotra“ „Wierzę w Boga“ i cóż się pokazało, oto że tego odmówić nie umiał, bo był... żydem (wypadek zaszedł w mieście O.). Prosiło się nieraz urzędnika miejskiego, za ojca chrzestnego, a „przyparty do muru“ i zapytany o wyznanie nie mógł się nigdy wykazać papierami, po długich zachodach pokazało się że był... protestantem (zdarzenia prawdziwe).

Czyż więc tacy rodzice spełniają należycie swoje obowiązki wobec swoich dzieci?...

Chcemy uczcić jubileusz obecny należycie... zacznijmy od podstaw...

Rodzice chrześcijańscy, chrzcijcie swe dzieci zaraz po urodzeniu do paru najdalej tygodni... Nadawajcie dzieciom imiona świętych z kalendarza świąt katolickich... Tym imieniem dzieci w domu wołajcie... Dbajcie, by w księgach metrykalnych były podane wszystkie żądane szczegóły poprawnie... Postarajcie się o wyciągi z tych ksiąg do celów szkolnych. Słowem nie narażajcie na zniewagę innych sakramentów, boć bez chrztu żaden inny sakrament ważnie przyjęty być nie może.

Rodzice grecko-katolickiego obrządku nie wstydźcie się podać do wiadomości szkoły obrządku swych dzieci, by znów bierzmowanie nie było narażone na zniewagę przez powtórne przyjęcie.

To są rzeczy niezmiernej wagi, obowiązują one was w sumieniu.

Daj Boże! by rok ten jubileuszowy nauczył was rodzice należytego szacunku dla świętości, które kosztowały Zbawcę naszego tyle Męki i Krwi wylanej do ostatniej kropli na drzewie Krzyża.

Katecheta.

ZŁOTE MYŚLI.

Gdyby na świecie nieszczęścia nie było,
Toby nam szczęście tak miłe nie było.

*

Leniwi uczniowie i najemnicy zawsze wiedzą która godzina.



Ś. P. KS. ARCYBISKUP DR. LEON WAŁĘGA

biskup tarnowski po ciężkich cierpieniach, przeżywszy 75 lat zasnął w Panu 22 kwietnia br. w klasztorze OO. Redemptorystów w Tuchowie, gdzie od niedawna zamieszkał, by jak sam w ostatnim liście pasterskim pisał, przygotować się na śmierć. Urodził się w Moszczenicy (pow. Gorlice), nauki teologiczne odbył we Lwowie i Rzymie. W r. 1901 mianowany biskupem tarnowskim sprawuje ten urząd z godnością i świątobliwie przez 32 lata. Pogrzeb odbył się w Tuchowie 26 b. m. R. i. p

POLSKA

Zarzuty stawiane naszemu konkordatowi.

Podpisany w dniu 10 lutego 1925 r. konkordat Polski ze Stolicą Apostolską, o którym pisał „Dzwon Niedzielny“ w numerze świątecznym, spotkał się w czasie omawiania go w sejmie i senacie z szeregiem zarzutów nie tylko ze strony posłów wrogo usposobionych do katolickiego Kościoła. Posłowie katoliccy mimo, że opowiadali się za przyjęciem konkordatu, podkreślali w swych przemówieniach jego braki, niedokładności i niedomówienia. Konkordat nie wspomina np. ani słowa o prawie małżeńskim. Gdyby sprawa ta została przez konkordat załatwiona nie mógłby pojawić się, jak to miało miejsce w roku ubiegłym, projekt nowego prawa małżeńskiego dopuszczający nieuznawane przez Kościół rozwody, przeciw któremu to projektowi tak gorąco protestowali katolicy. Konkordat wprowadza wprawdzie obowiązkową naukę religji w szkołach państwowych, nic jednak nie mówi czy obowiązek ten rozciąga się również na szkoły prywatne. Również ilość godzin poświęconych na naukę religji nie została określona przez nasz konkordat. Skutkiem tego w latach ostatnich byliśmy świadkami dowolnego zmniejszania przez władze świeckie ilości tych godzin. Kościół przyznaje biskupom nie tylko prawo nadzoru nauki religji, ale także prawo czuwania by w szkołach nie uczono niczego, coby sprzeciwiało się wierze i dobrym obyczajom. To samo prawo przyznały Kościołowi niektóre konkordaty. Polski konkordat nie mówi w tej sprawie ani słowa, co jest wielką jego wadą, którą naprawić może katolickie społeczeństwo jedynie przez domaganie się tworzenia szkół wyznaniowych. Dalej wiele spraw jak np. sprawę zniesienia patronatu i iura stolae (czyli opłat za pogrzeby, śluby), sprawę uposażeń duchowieństwa, pozostawia konkordat do załatwienia w drodze późniejszych układów.

Wymienione braki polskiego konkordatu podnosili posłowie katoliccy, którzy jednak mimo to głosowali za jego przyjęciem.

Przedstawiciele klubów sejmowych wrogo usposobionych w stosunku do Kościoła, z socjalisami na czele, proponowali, by konkordat odrzucić w całości. Twierdzili oni między innemi, że konkordat pozwalający Kościołowi rządzić się w Polsce swojemi prawami oddaje Polskę w zależność od Rzymu, które może przynieść Polsce szkodę..., że konkordat przyznaje duchowieństwu zbyt wielkie przywileje, że w szkole nie powinno być miejsca na naukę religji, że państwo poniesie zbyt wielką ofiarę materjalną, przyznając duchowieństwu roczne dotacje i t. d. Twierdzeń tych nie popierali przekonywującemi dowodami. Toteż nietrudno było posłom katolickim odeprzeć te zarzuty. Posłowie katoliccy wyjaśniali, że nie ma najmniejszej obawy, by jakiekolwiek polecenia Ojca św., wydane dla polskiego duchowieństwa, lub wiernych, przynieść mogły szkodę naszemu państwu. Przypomnieli przy tej sposobności, że międzynarodówka socjalistyczna, której rozkazów słuchają również polscy socjaliści, tak obawiający się władzy Papieża, nie jeden raz wydawała polecenia szkodzące Polsce. Np. w roku 1920, gdy Polska odpierała nawałę bolszewicką, międzynarodówka socjalistyczna nakazała socjalistom gdańskim, by zatrzymali idące z Francji do Polski przesyłki amunicji, której gwałtownie wówczas potrzebowaliśmy. Również zarzut o przywilejach księży ma bardzo kruche podstawy. Większość bowiem owych przywilejów, przeciw którym protestowali socjaliści, przyznała duchowieństwu uchwalona 4 lata wcześniej konstytucja, a konkordat przywileje te potwierdził tylko i nieznacznie rozszerzył. Pozatem pewnemi przywilejami w Polsce cieszą się nie tylko księża, bo mają je również inne grupy obywateli, np. posłowie, wojskowi, urzędnicy. Wreszcie sprawa rocznej dotacji (wynoszącej w r. b. 19 miljonów zł.), wypłacanej przez państwo Kościołowi nie może być nazwane „ofiarą“ jeśli się zważy, że w ciągu ubiegłego stulecia rządy zaborcze skonfiskowały Kościołowi w Polsce około 5 tysięcy gmachów kościelnych, 1 i pół miljona mórg ziemi, 150 miljonów zł. gotówki i większość tych dóbr znalazła się dzisiaj w rękach państwa polskiego. 19 miljonów zł. wypłacanych dzisiaj przez państwo Kościołowi jest więc tylko procentem od tych dóbr i to procentem bardzo niskim.

Zarzuty podnoszone przeciw konkordatowi przez jego przeciwników nie przekonały nikogo, toteż ostatecznie oba ciała ustawodawcze sejm i senat znaczną większością głosów konkordat zatwierdziły.

(ak)

W KATAKUMBACH RZYMU.

Za murami Rzymu, przy starej drodze appijskiej, wśród winnic należących do papieża, mieszczą się podziemne groby pierwszych Chrześcijan zwane „**Katakumbami**". — Miejsce to, jest tak ważnem, że trudno o niem przemilczeć. Głęboko pod ziemią — wije się labirynt krużganków, chodników i kaplic, całe niemal miasto umarłych.

Tutaj, zaraz na początku naszej ery, gdy srogie prześladowania pogan tysiącami skazywało na śmierć męczeńską naszych przodków, ukrywali się wyznawcy Chrystusa. W tych lochach wykuwanych w tufie, gromadzili się oni na nabożeństwa, rozmyślania i narady. Przy świetle oliwnych lamp, następcy św. Piotra sprawowali Najświętszą Ofiarę, udzielali św. Sakramentów i umacniali we wierze gnębionych braci. Tu wreszcie grzebano ciała zabrane z areny cyrku lub z miejsca kaźni ginących za wiarę. Dziś — katakumby te, strzeżone są przez Ojców Trapistów i oni to oprowadzają zwiedzających za skromną opłatą. — Po licznych stopniach, jak gdyby do studni schodzimy w podziemia. Zapalają się nasycone parafiną knoty, rozmowa milknie i w skupieniu pobożnem zagłębiamy się w mroki wiecznej nocy, jaka w lochach panuje. Zaraz na wstępie, otwiera się przed nami mała grota, pokryta ułamkami napisów na kamiennych płytach. Jest ich całe mnóstwo. Są to napisy grobowe. Proste — jak prostem i skromnem było życie tych, o których wspominają. Czytamy pierwszy z brzegu: „Żyj Sofronio" — „Dionizius w pokoju" — „Pamiętaj o Elafisie" — przy innych dodano literę — M — To męczennik. W głębi maleńki ołtarz. Przy nim, papieże pierwszych wieków sprawowali św. obrzędy. Grota sama, tchnie surowością i ponurym wyglądem. Niema tu żadnych ozdób, ani malowideł. Nagie mury wilgotne i ziejące stęchlizną. Przechodzimy wąskim korytarzem do następnej groty — kaplicy. Jest ona już obszerniejsza, wyższa i posiada piękne malowidła. Jedno z nich przedstawia głowę Zbawiciela, drugie postać młodej kobiety, bogato przybranej. To św. Cecylja, której grób mieści się obok. Wielka ta męczenniczka, zgładzona w wiośnie swego życia, tu została pogrzebaną. Gdy odkryto jej grób, znaleziono w niem nienaruszone ciało, wydające przemiłą woń lilji. Spoczywała jak gdyby we śnie.

W tej kaplicy, księża mogą odprawiać mszę św. Niezapomniany jest urok, gdy rozlegną się w tych głębiach podziemnych pienia pobożne, a dzwonek zadźwięczy na Podniesienie. Przed oczyma duszy snują się dawne, dawne z przed tysiąca lat prawie, obrazy, kiedy w tem samem miejscu — tak samo się modlono. Jaki jednak panował wtedy w sercach wiernych duch, jaka wiara silna — nad śmierć mocniejsza! Z kaplicy św. Cecylji, przesuwamy się jak cienie z zapalonemi knotami w rękach, gęsiego po krętych, wąskich przejściach, w których zieją otwarte wgłębienia, umieszczone jedne nad drugiemi w kilku rzędach. W niektórych z nich bieleją kości ludzkie, czasem dwa czarne oczodoły pożółkłej czaszki spojrzą na nas. Wgłębienia te — to groby zwane „**loculi**". — W nie kładziono, owinięte w chusty ciała zmarłych braci w Chrystusie, zamurowywano płytą, na której ryto napisy.

Męczennikom dodawano zwykle do grobu małą flaszeczkę z jego krwią. I takich flaszeczek możemy spotkać wiele. Krew w ciągu wieków zmieniła się w czerwony osad spoczywający na dnie. Wędrując temi krużgankami, trafiamy na różne mniejsze lub większe groty — kaplice, zwane „kryptami" lub „oratorjami". Jedne piękniejsze, inne ubogie — wszystkie jednak dla nas bezcenne. Z każdą jest związana jakaś historja, jakieś dzieje. — Krypta św. Sakramentów, Orfeusza, Milciadesa papieża, Oceana, Pięciu świętych, Czterech pór roku i t. p. W nich znajdują się bardzo ważne dla nas malowidła. Pomijając już samą wartość artystyczną, zezwalają nam dzisiejszym chrześcijłanom, uzmysłowić sobie, w co wierzyli pierwsi nasi ojcowie i jak te wierzenia wyrażali.

Znajdujemy na ścianach wizerunki bardzo skromne, a wiele mówiące. I tak: rybę — znak Chrystusa, dobrego pasterza, gołąbka — znak Ducha św. — pawia, lwa i t. p. Sakramenta św. przedstawiano bardzo prymitywnie: Chrzest św. — uzmysławiano w Mojżeszu uderzającym laską w skałę, z której wytryska woda. Eucharystję — jako kosz z chlebami, lub ucztujących przy stole zastawionym chlebami i rybą. Również spotykamy, niemal na każdym kroku, podkreślenie silnej wiary w życie pozagrobowe. Zmartwychwstanie wyrażano n. p. przez Jonasza wychodzącego z paszczy wieloryba, lub przez wskrzeszenie Łazarza.



Groby ścienne w katakumbach rzymskich.

Tu także, ku niezadowoleniu protestantów, znajdują się obrazy Najświętszej Panny z Dzieciątkiem, służące za dowód, że od samego początku uznawano i czczono Matkę Boga-Człowieka! Katakumby — to niewyczerpany skarbiec dowodów, przemawiających za naszemi dogmatami, to wiekowy pomnik naszych wierzeń. — Chcąc zwiedzić dokładnie tę gmatwaninę chodników i przejść — trzeba poświęcić dobrych parę godzin. A biada temu, kto się odłączy od towarzystwa i pozostanie w lochach. Już nigdy światła dziennego nie ujrzy. Pragnąc wydostać się z podziemi — zbłądzi i zginąć musi śmiercią głodową. Wypadków takich ostatniemi czasy było parę.

Smutny ten świat podziemny, działa jednak na oglądających ogromnie. Opuszcza się te lochy przepastne z wzmocnioną i gorętszą wiarą.

Pokrzepionym na duchu i odporniejszym na zło, wraca się do codziennych szarych zajęć.

Lr. M. Obertyński.

O jedność Słowian i współpracę polsko-czechosłowacką.

W organie największej organizacji katolików czeskich „Orel“, ukazał się artykuł „Polonia semper fidelis“ (Polska zawsze wierna). Wskazuje on na to, że Polska zawsze stała na straży kultury Zachodu i Słowiańszczyzny. Opierała się skutecznie wpływom azjatyckim za czasów najazdu tureckiego, opiera się im i dzisiaj, gdy przybrały inną formę, stalinowskiego despotyzmu. Naród rosyjski uległ filozofji mongolizmu, wypisano mu ją na czole, ale pod tem czołem ukrywa się dusza słowiańska, której fundamentem jest chrześcijaństwo. Naród polski, dzięki swojemu położeniu ma się przeciwstawić naporowi Moskwy, ale ma być także apostołem na ugorach szerokiej Rosji. Jakie stanowisko wobec tego ma zająć naród czeski, który chętnie głosi, że jest najwięcej rozwiniętym narodem słowiańskim? Musi dodawać siły i udzielać poparcia narodowi polskiemu, musi jaknajwięcej dbać o przyjąźń czesko-polską. Ta łączność będzie prawdziwa i głęboka tylko wtedy, jeżeli wszystkie poczynania będą oparte o zasady katolickie. Wynika z tego, że w nawiązaniu stosunków polsko-czeskich powinni brać największy udział katolicy, że oni muszą dawać inicjatywę do jeszcze lepszego zbliżenia się. Katolicyzm czeski jest w pierwszym rzędzie powołany do tego, aby pomiędzy obydwoma narodami wytworzyła się atmosfera owocnej współpracy, tak politycznej, jakoteż moralnej.

Są to myśli, które w Polsce mają bardzo wielu zwolenników. Współpraca czesko-polska w ostatnich czasach poczyniła duże postępy. Obowiązkiem katolików jest brać w tem dziele jaknajwiększy udział. Pewną trudnością jest tu zawsze jeszcze sprawa Polaków na Śląsku Czeskim. Dużo się tam zmieniło na lepsze. Dlaczego jednak właśnie w dziedzinie religijnej zachodzą tam rzeczy, które muszą wywoływać poczucie krzywdy i zgrzyty? Dlaczego w kościele orłowskim, mimo, że na miejscu jest gimnazjum polskie, a więc znaczny procent Polaków, język polski jest dotychczas wykluczony? Dlaczego właśnie w katolickim „Ostrawskim kraju“, nawet przy pomocy zmyślonych faktów utrąca się kandydaturę polskiego księdza na probostwo w polskiem Cierlicku? Takich pytań ciśnie się więcej na usta. Naturalnie, że są to drobnostki, w porównaniu z doniosłą rolą, jaką ma odegrać zachodnia słowiańszczyzna. Jednakże właśnie w interesie jaknajściślejszej współpracy katolików polskich i czeskich, trzeba zwracać uwagę na te „drobnostki“, które muszą mącić tak ważną i konieczną przyjaźń. W każdym razie sprawa, poruszona przez „Orla“, zasługuje na żywe poparcie, znajdzie ona je także u katolików polskich. (KAP).

Z katolickiej Polski.

Pielgrzymka polska u Ojca św. W poniedziałek Wielkanocy, Ojciec św., przyjął na audjencji pielgrzymkę polską, złożoną z 500 osób, którą przedstawił Jego Świątobliwości ambasador R. P. przy Watykanie. Wraz z pielgrzymką przybyli m. in. b. ministrowie rolnictwa, Janta-Połczyński i Niezabytowski, poseł w Berlinie Wysocki i radca ambasady Janikowski z małżonkami, prałaci Janasik, Zakrzewski, Wróblewski, Płoskiewicz, radca kościelny ambasady ks. Meysztowicz i inni.

Ojciec św. łaskawie obszedł wszystkich, z wieloma osobami rozmawiał, zatrzymując się zwłaszcza dłużej przy dzieciach. — W przemówieniu swem, które rozpoczął od wypowiedzianego po polsku pozdrowienia „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“, Ojciec chrześcijaństwa dał wyraz radości, że tylu Polaków będzie spędzać święta przy jego boku i że cała Polska tak radośnie przyjęła ogłoszenie Roku Świętego. Ze wzruszeniem czytał Ojciec św. adres, jaki złożyła mu polska młodzież akademicka i dał wyraz nadziejom jakie Polska i cały Kościół pokłada w młodzieży katolickiej. Kończąc Ojciec św. udzielił błogosławieństwa wszystkim obecnym ich rodzinom i domom, nadmieniając, że tyle tych domów, miast i wsi odwiedzał w swoim czasie w Polsce, co stanowi dla Niego drogie Mu wspomnienie. Pielgrzymi polscy przemówienie papieskie przyjęli z niesłuchanym entuzjazmem, odpowiadając nań pieśnią Boże coś Polskę, której Ojciec św. wysłuchał ze wzruszeniem. Mowę Ojca św. tłumaczył na polskie ks. Meysztowicz.

Uznanie. Katolickie gazety chorwackie, czeskie i słowackie z zadowoleniem przyjęły deklarację prezesa „Sokoła“ polskiego, Adama Zamojskiego, że polski „Sokół“ i jego prezes odnoszą się do Kościoła katolickiego z całą lojalnością. Wspomniane gazety wyrażają żal, że niestety inaczej jest w Jugosławji i Czechosłowacji.

Oszczerstwo na Papieża Piusa XI. rzuciła radykalna gazeta francuska „La République“, zarzucając mu, iż jako nuncjusz w Polsce w r. 1920 cieszył się z podejścia bolszewików pod Warszawę, i że nienawidził Polski. Biskupi polscy zebrani na konferencji w Warszawie w dniu 20. b. m. na to potworne oszczerstwo odpowiedzieli telegramem do Ojca św., w którym potępiają i piętnują obelgę i w imieniu wszystkich katolików Polski, wyrażają gorącą podziękę, że Ojciec św. jako nuncjusz w Warszawie, pozostał z nami w chwilach największego niebezpieczeństwa, dzieląc nasze troski i nadzieje.

My, Polacy, za dobrze jeszcze pamiętamy rok 1920 i zachowanie się ówczesnego nuncjusza, aby uwierzyć bredniom radykałów francuskich. Faktem jest, że korpus dyplomatyczny wobec zbliżenia się armji bolszewickiej do stolicy w znacznej części opuścił Warszawę. Nuncjusz apostolski odesłał akta nuncjatury, polecił wyjechać audytorowi, sam jednak pozostał. Wysłał depeszę do papieża Benedykta XV, aby mu pozwolił zostać w Warszawie i na ewentualny wypadek chwilowego opanowania jej przez wroga. Chciał w ten sposób podnieść na duchu ludność i duchowieństwo, a przynajmniej być ich towarzyszem cierpień. Benedykt XV odpowiedział, że nuncjusz powinien być tam gdzie się znajduje rząd polski. Nuncjusz Ratti powiadomił wtedy ministra spraw zagranicznych, księcia Sapiehę, iż nie opuści miasta, dopóki choć jeden członek rządu w niem pozostanie.

W okresie walk pod Warszawą, Ks. Nuncjusz Ratti często wyjeżdżał na front, odwiedzał szpitale, zachęcając do wytrwałości i podnosząc na duchu żoł-

mierzy. Akcja Ks. Nuncjusza spotykała się z niejednokrotnem uznaniem ze strony Naczelnego Wodza i innych czynników wojskowych.

W kilka tygodni po odparciu najazdu, ówczesny premjer Witos, wygłosił w sejmie w imieniu rządu mowę, sławiąc Nuncjusza za to, że podzielił bóle i troski Polski i mężnie stał na stanowisku w strasznych chwilach, a przez to przykładem własnym i słowem podtrzymał zwątpiałe serca.

Ze świata katolickiego

Z Wiecznego Miasta. W Wielki Czwartek, Ojciec św. odprawił Mszę św. w swej prywatnej kaplicy i udzielił Komunji św. swemu najbliższemu otoczeniu oraz kanclerzowi austrjackiemu, Dollfussowi i wicekanclerzowi Niemiec, von Papenowi. Von Papen i Dollfuss byli także na posłuchaniu u Ojca św. — W Wielką Niedzielę, odprawił Ojciec św. pontyfikalną Mszę św. w bazylice św. Piotra. We Mszy św. uczestniczyło 40.000 wiernych, trzy razy tyle wiernych nie mogło się z braku miejsca dostać do kościoła. — Na Wielki Tydzień, przybyło do Rzymu około 200.000 pielgrzymów.

Partja katolicka w parlamencie holenderskim. Katolicy stanowią obecnie najbardziej zespoloną i najsilniejszą partję w parlamencie holenderskim. Zwarty front katolicki w Holandji wogóle, tem bardziej zaś rzecz oczywista w parlamencie, ma pierwszorzędne znaczenie, dziś, kiedy cała Holandja już potrochu szykuje się do wyborów, mających, jak wiadomo, nastąpić w dniu 6-go maja b. r. W połowie marca, pięciu biskupów katolickich w Holandji, wydało w związku z obecnym okresem Wielkiego Postu, listy pasterskie, w których usilnie podkreślają niebezpieczeństwo, grożące ze strony liberalizmu, komunizmu i socjalizmu.

Pięciominutowa cisza w Paryżu. Z polecenia kardynała Verdier, arcybiskupa Paryża, we wszystkich kościołach archidiecezji paryskiej w Wielki Piątek o godzinie 3-ciej zapanowała przez pięć minut całkowita cisza, dla upamiętnienia 1900-lecia śmierci Zbawiciela. W katedrze Notre Dame w Paryżu, hasłem do rozpoczęcia tej ciszy było trzykrotne uderzenie w dzwony.

Katolicy amerykańscy dla Ziemi Świętej. Jeszcze od czasów pontyfikatu Benedykta XV istnieje w diecezjach katolickich Ameryki zwyczaj, zbierania w dzień Wielkiego Piątku specjalnych ofiar na rzecz OO. Franciszkanów z Ziemi Świętej. W roku ubiegłym suma uzyskana z takich ofiar i posłana do Jerozolimy wynosiła 73.000 dolarów.

Obowiązkowe nauczanie religji w szkołach austrjackich. Minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego unieważnił rozporządzenie z 10-go kwietnia 1919 r., które zniosło obowiązkowe nauczanie religji w szkołach średnich. Nauczanie religji będzie zatem w średnich szkołach austrjackich znowu obowiązkowe.

Szkodliwe wpływy koedukacji. Wobec szkodliwych wpływów systemu koedukacyjnego na młodzież czynniki miarodajne w Meksyku postanowiły powrócić do wychowania, stosowanego w szkołach katolickich, czyli do oddzielania młodych chłopców od dziewcząt.

Katolickie Niemcy. Katolickie stronnictwo centrowe ogłosiło odezwę, w której nawołuje swych członków, by w spokoju i pewności wytrwali przy katolickich ideałach i nie pozwalali się rozbić politycznie. — Metropolita wrocławski, kard. Bertram, przesłał prez. Hindenburgowi pismo, w którem wyraża swe troski w związku z zajściami w Niemczech a jednocześnie zapewnia, że katolicy niemieccy chcą nadal służyć z poświęceniem krajowi.

Katolickie nabożeństwo w senacie amerykańskim. Po raz pierwszy od 40 lat w sali senatu amerykańskiego w Waszyngtonie, w obecności rządu z prezydentem Rooseveltem na czele, senatorów, posłów, korpusu dyplomatycznego i licznie zgromadzonej publiczności, odbyło się niedawno katolickie nabożeństwo żałobne, za zmarłego ministra sprawiedliwości J. Walscha, który był katolikiem.

Z Chin pieszo do Rzymu.

Na otwarcie Roku Świętego przybył do Rzymu niezwykły pielgrzym. Jest to młody nauczyciel Chińczyk, który drogę z Chin do Rzymu wynoszącą wiele tysięcy kilometrów, przebył pieszo. Z Chin wyruszył w styczniu 1931 roku. Posłuchajmy co sam opowiada o przygodach tej niezwykłej podróży.

Dwa lata trwała moja droga — zaczyna opowiadać — zużyłem 7 par obuwia. Wyruszając z Singapore miałem wielką ufność w Bogu, dobre nogi i zdrowy żołądek. Z Singapore udałem się do Siamu i na tej drodze spotkałem wielu dobrych ludzi, którzy przychodzili mi z pomocą. Z Bankoku droga prowadziła do Rangoon. Mniej więcej w połowie drogi, koło Udai napadli na mnie bandyci, pobili i pozostawili na pastwę losu. Jeden z mieszkańców tego miasta znalazł mnie i nieprzytomnego odwiózł do szpitala. Chorowałem niedługo i zaraz po wyjściu ze szpitala wyruszyłem do Tybetu. Przejście przez góry było niezwykle uciążliwe. Zimno paraliżowało członki. Słabe pożywienie nie dawało sił. Po wielu przeszkodach przybyłem przez Darjeeling do Kalkuty. Zimno ustało, lecz za to deszcze doprowadzały mnie do rozpaczy. Padało całemi dniami i miałem ciągle wilgotną odzież, co było niezwykle przykre. W Goa spotkałem słońce. Byłem u grobu św. Franciszka Ksawerego i przy nim zaczerpnąwszy sił ruszyłem do Bombaju, potem przez Carachi i Quetta doszedłem do granicy Afganistanu. Ludzie są tam nieżyczliwi i nie mogę powiedzieć, bym miał ich we wdzięcznej pamięci. Droga przez Persję była stosunkowo łatwa. W Bender-Abbas siadłem na statek i jadąc Tygrysem dotarłem do Alepo. W drodze do Damaszku napadli mnie bandyci, którzy obeszli się ze mną delikatniej jak ci z Siamu, ale w każdym razie musiałem odpoczywać i leczyć rany przez tydzień w pobliskiej wiosce. Z Bejruthu doszedłem do Port-Saidu, potem przeszedłem cały Egipt. Znowu siadłem na statek, by udać się do Konstantynopolu. Stamtąd przedostałem się do Grecji. Z Pireusu pojechałem do Marsylji. I potem Rodanem do Ljonu. Przeszedłem Genewę, Fryburg, Medjolan i oto jestem w Rzymie, kończy swe opowiadanie z uśmiechem.

Krótki opis, ale ile w tem kryje się trudu, walki z przeszkodami i wreszcie radości. Mały ten dzielny Chińczyk-pielgrzym prosił o jałmużnę i schron we wszystkich krajach. Spotykał się nieraz z odmową, ale jak sam stwierdza, przeważnie katolicy byli mu życzliwi i chętnie udzielali pomocy. Pielgrzym jest młody, ma 27 lat. Pochodzi ze starej rodziny chińskiej, która od 200 lat jest ochrzczona. Józef Wei był 5 lat nauczycielem w szkole powszechnej w Szanghaju i dwa profesorem w Kolegjum Szanghajskiem w Singapore.

Dział rolniczy.

Uprawa końskiego zębu.

Koński ząb należy do typu kukurudzy, znacznie jednak bujniej wyrasta, ale u nas nie dojrzewa. Uprawia się go w Polsce na zieloną paszę lub kiszonkę. Nasienie końskiego zębu bywa sprowadzane z zagranicy; najlepsze u nas rezultaty daje amerykańskie i afrykańskie. Ze względu na wysokie plony masy zielonej i doskonałą smaczną paszę, jaką daje koński ząb, uprawa jego coraz bardziej się rozpowszechnia w Polsce. Roślina ta bywa traktowana w uprawie jak okopowe, obróbka więc ziemi i nawożenie podobne jest jak pod ziemniaki. Koński ząb jakkolwiek udaje się i na średnich szczerkach gnojonych, najwyższe jednak plony daje na wilgotnawej ziemi ogrodowej i na ziemiach pszennych. Ziemie przeznacza się dla niego zwykle blisko domu, w części nieobjętej płodozmianem. Orka powinna być wykonana najlepiej w jesieni, na wiosnę łączymy ją z przyoraniem obornika. Koński ząb lubi głębokie spulchnienie ziemi, co uskuteczniamy pogłębiaczem do 30 cm. Nawożenie winno być obfite, średnio używa się 50—70 wozów parokonnych obornika na 1 hektar, większe dawki mogą być stosowane bez żadnej obawy wylegnięcia końskiego zębu, który posiada silne i grube łodygi. Przy braku obornika, gdy zmuszeni jesteśmy skąpiej gnoić, musimy dodać nawozów sztucznych, z których najważniejszy jest azotniak, stosowany w ilości 60—100 kg na ha i kainit w ilości około 500 kg. Kainit, zwłaszcza na ziemiach lżejszych, jest zawsze wskazany. Nawozy te rozsiewa się po przyoraniu gnoju, przykrywając je broną. Dobrze działa gnojówka zastosowana podczas wzrostu roślin. Siew końskiego zębu winien wypaść w połowie maja, t. j. gdy minie obawa przymrozków. W rolę równo i starannie wyoraną, po wybronowaniu, sieje się koński ząb w rzędy co 50 cm a na rzędzie co 18—20 cm. Dobrze jest też siew wykonać pod znacznik, a wówczas sadzi się ręcznie w niskie redlinki kupkowo po 2 ziarnka i przykrywa na 5—8 cm., zależnie od jakości gleby, pamiętając, że na lżejszej ziemi przykrycie ziarnka musi być głębsze, a na cięższej płytsze. Po zasiewie w razie suszy można pole zwalować. Ziarna wychodzi na ha 80—120 kg. Zasiew należy chronić przed ptactwem, zwłaszcza wronami, a nawet gołębiami, które nietylko wyjadają ziarno, ale nawet rzucają się na młode roślinki. Często w tym celu ziarno rolnicy zaprawiają środkami odstraszającemi ptactwo, a więc minją, lizolem i t. p. Po wzejściu roślin lub przed wzejściem, o ile na zasiewie pokaże się skorupa po ulewnym deszczu, należy wzruszyć ziemię. Gdy się zaczną puszczać chwasty, gracą musi się je wyniszczyć. Obsypanie końskiego zębu, nawet dwukrotne jest bardzo wskazane, lecz wykonane płytko ze względu na przesuszenie gruntu, które może być wywołane głębszem spulchnieniem.

Spasanie końskiego zębu rozpocząć można po zakwitnięciu, wtedy bowiem plony są wysokie, nie należy go jednak długo przetrzymywać w polu, ponieważ chwycony przez mróz traci na wartości jako pasza. Koński ząb winien być użyty na paszę w stanie zielonym i pociętej sieczki dopiero późną jesienią, kiedy już innych zielonek niema. Doskonały jest też zakiszony, w tym stanie daje karmę na zimę; często może być i w następnym roku podczas letniej suszy bardzo pomocnym w żywieniu bydła, w okresie braku pasz.

Plony końskiego zębu dochodzą do 1000 q z ha przeciętnie jednak rolnicy uzyskują 500 q z hektara.

Instr. roln. A. Mayer.

Roboty w ogrodzie w maju.

Drzewa posadzone w kwietniu, w razie suszy obficie podlewać w miski specjalnie utworzone dookoła drzewek. Zwracać uwagę na więcej uśpione, wątpliwe w przyjęciu, te trzeba obłożyć mchem wilgotnym i często zwilżać — dobrze jest też obłożyć drzewka nawozem. Przeszczepianie drzew owocowych sposobem kożuchówki, w początkach maja kończyć. W połowie maja zdarzają się przymrozki, które powodują podczas kwitnięcia sadów olbrzymie straty; chcąc ich uniknąć, należy zawczasu przygotować kupy najrozmaitszych śmieci i chrustu od północnej i wschodniej strony, z których wiatr wieje i przy obniżeniu się temperatury poniżej 2 stopni Celzjusza zapalić ułożony chróst, żeby wydał jaknajwiększą ilość dymu, który spowiłby ogród całkowicie. Obowiązkiem każdego rolnika który posiada ogród jest poczynić te zabiegi, co mu sowicie się opłaci przy małym nakładzie pracy. Dymiące stosy winno się też zapalać w plantacjach pomidorów, tytoniu i innych roślin, czułych na przymrozki. — Wszystkie drzewa owocowe i krzewy skrapiać cieczą bordoską, w celu zabicia różnych grzybków pasożytujących. O ile pokażą się gąsienice w większej ilości, to te niszczyć za pomocą środków chemicznych jak zieleń paryska, roztwór karbolu i t. p. Rankami strząsać chrabąszcze, kiedy są ziębnięte i mniej ruchliwe, a następnie zbierać je i niszczyć.

W truskawkach i malinach, po oczyszczeniu krzaków z suszu ziemię zmotykować.

Sposób przyrządzania cieczy bordoskiej.

Dla dokładniejszego objaśnienia tworzenia się cieczy bordoskiej, podajemy praktyczny sposób jej sporządzania.

Aby przygotować ciecz bordoską, np. jednoprocentową, postępuje się w następ. sposób: w beczce drewnianej lub kadzi, rozpuszcza się 1 kg. sinego kamienia (siarczanu miedzi) w 50 litrach wody, w drugim zaś naczyniu gasi się stopniowo 1 kg. wapna palonego i rozpuszcza się na mleko w 50 litrach wody; przecedziwszy otrzymane mleko wapienne przez płótno lub gęste sito, wlewa się je do roztworu sinego kamienia, wciąż mięszając. Do tej mięszaniny dodajemy 1 litr mleka zbieranego, aby zwiększyć przyleganie. Drzewa owocowe w stanie bezlistnym można skrapiać odpowiednio silniejszym roztworem np. 4—2%-owym. Po okwitnięciu zaś spryskuje się drzewa 1%-ową cieczą bordoską.

KOMUNIKATY GOSPODARCZE.

Obecny stan ozimin jest zadawalniający. Wpłynęło na to dobre zakorzenienie się, oraz rozkrzewienie ozimin w jesieni, dzięki sprzyjającym warunkom atmosferycznym, oraz łagodny przebieg zimy. Chłody jednakowoż wiosenne zahamowały normalny wzrost roślin.

Ubój zwierząt gospodarskich w czwartym kwartale 1932 r. wyniósł ogółem 2 milj. 404 tyś. 199 sztuk. Bydła rogatego zabito 811 tyś. 861 sztuk, w czem cieląt 340 tyś. 224 sztuki, trzody chlewnej 1 miljon 300 tyś. 906 sztuk, baranów, owiec i kóz 288 tyś. 347 sztuk. Jest to ubój znacznie większy, — np. trzody o 30.8 proc. aniżeli w trzecim kwartale r. ub.

Ceny ziemiopłodów płacone przeciętnie w Polsce w marcu br. za 100 kg. w złotych: pszenica 30.56 (w lutym 26.66 zł); żyto 18.06 (w lutym 16 zł); jęczmień 15.36; owies 14.51; ziemniaki 3.60; siano łąkowe 5.41. Za 1 kg. ż. wagi wieprza płacono przeciętnie 92 gr. 1 litr mleka 17 gr; 10 sztuk jaj 58 gr; za konia roboczego 148 zł; krowę dojną 144 zł; owcę rzeźną 12 zł.

W marcu, br. dał się zauważyć w całej Polsce, znaczny wzrost cen płodów rolnych, zwłaszcza zbóż, które w porównaniu do miesiąca lutego podniosły się o około 25—30 proc., w tym samym stopniu zwyżkowały ceny trzody chlewnej. Jedynie ceny jaj i pasz wykazywały zniżkę.

Powodem zwyżki cen zbóż jest słabszy tegoroczny urodzaj oraz forsowny wywóz, zwyżkę zaś cen nierogacizny tłumaczy się znacznem zmniejszeniem pogłowia i korzystnem kształtowaniem się cen bekonów w Anglji.

Blankiety wekslowe dawnego typu będą wycofane z obiegu od dnia 1 maja br. Dawne blankiety będą wymieniane przez urzędy skarbowe na nowe lub na znaczki stemplowe do końca kwietnia b. r. bez żadnych potrąceń.

Z Krakowa

Arcyb. Komitet Ratunkowy kończy już niebawem wydawanie obiadów z powodu braku funduszów. Posiadając znaczne długi za prowianty, dostarczane kuchniom dla ubogich, uprasza przeto gorąco o składanie dalszych ofiar, celem pokrycia niedoborów. Datki można przesyłać do Administracyj pism miejscowych, Urzędów parafjalnych, lub na konto P. K. O. 405.825.

Do dnia 19 kwietnia b. r. wydano bezpłatnie 170.045 obiadów bezrobotnym, pracującym fizycznie, oraz 18.201 obiadów pracującym umysłowo.

Ruch przedświąteczny zbyt mały przyniósł zarobek kupcom, niżby można oczekiwać w związku ze świętami.

Koszta odnowienia jednej z sal Zamku Wawelskiego, pokryje ogół oficerów i podoficerów artylerji, także z rezerwy i emerytów.

Rynek kleparski stanie się pięknym skwerem. Roboty rozpoczęte.

Wśród członków krak. Bloku Bezpartyjnego, przeprowadzono selekcję ideowców jako członków zwykłych od reszty klubowców „współpracy gospodarczej".

Ważą się losy dolara, a może i ... kryzysu.

Ameryka a ściślej Stany Zjedn. A. Półn. przechodzą ciężkie przesilinie. Nagromadzenie złota w ręku niewielu bogaczy i przerażająca nędza mas szerokich, tudzież bezrobocie; nigdzie te przeciwieństawa nie są tak jaskrawe, jak tam. Stany Zj. duszą się od złota i od nadmiaru produktów naturalnych, tudzież wytworów przemysłowych, których nie można zbyć, bo — zubożała Europa ani głodujące masy nie mogą ich nabyć.

Wysoki kurs dolara i sztuczne ściany celne uniemożliwiają wprost rozsądny podział dóbr materjalnych Plutokracja (rządy bogaczy) panoszy się i godzi w żywotne interesy ogółu społeczeństwa.

Ster państwa obejmuje tymczasem nowy prezydent Roosevelt, idealista i optymista, przyjaciel Polski i zwolennik nauk, zawartych najlepiej w encyklice „Quadragesimo anno", którą zna i ceni. Zapowiada daleko idące zmiany w polityce państwa i w stosunkach gospodarczych ze światem. Chce rozerwać barjery celne i uporządkować sprawy finansowe. Daleko idące pełnomocnictwa od kongresu (parlamentu) w sprawach walutowych mają mu dać sposobność do przeprowadzenia gruntownych zmian w gospodarce pieniężnej państwa, a nawet i świata. Roosevelt jak swego czasu Wilson w czasie wojny występuje z programem idealistycznym i rzuca na szalę siły swego państwa.

Finansjera rozpoczęła już dawno atak na dolara i obecnie prezydent postanowił go zostawić swemu losowi, licząc się z obniżeniem jego kursu o 10%, a może nawet i więcej. Projektuje się nawet wydanie nowego pieniądza z połową zawartości złota, co w dolarze. Obniżka jest zwrócona przedewszystkiem przeciw funtowi angielskiemu, który ostatniemi zarządzeniami zyskał większą zdolność konkurencyjną. Na wszelki sposób zaś Stany Zj. zbyt są potężne finansowo, aby lękać się katastrofy dolara i obniżka kursu jest manewrem, którego celów jeszcze nie znamy dostatecznie wobec chaotycznych wiadomości z Ameryki. W każdym razie dość znaczne wahania kursowe są objawem spekulacji i nieroztropności bojaźliwych.

BEZSIŁA MATERJALIZMU.

Tegoroczny 1 maja musi nasunąć socjalistom smutne refleksje. Oto ostatnie wypadki w Niemczech okazały całą słabość jego. Ciosy, które mu ongi zadał Mussolini czy wybory angielskie, odsuwające Partję Pracy od rządów, czy choćby u nas odtrącenie ich po maju 1926 są niczem wobec katastrofy, którą sprowadził hitleryzm w Niemczech, gdzie to nauka Marksa powstała i najsilniej się utwierdziła, zorganizowawszy ok. 10 miljonów w socjaliźmie i komuniźmie. I oto obóz Marksa okazał całą swą bezsiłę wobec — prześladowania i wobec metody pięści i przewagi materji, którą sam wyznaje i stosuje np. w bolszewji lub w Hiszpanji. W materjaliźmie pogrążony nie zdolny jest bronić się i zwyciężać ideowo; legł odrazu u nóg pogromcy,

Tadeusz Tomczyk.

Na obczyźnie.

(III).

Długo walczył z sobą. Gniew i zabobonny już lęk przed najbliższą przyszłością, burzyły i stawiały w nim coraz nowe pomysły. Nagle drgnął poczuwszy na ręce duże, gorące łzy żony.

— Jurku — prosiła cicho — jedźmy już stąd. Pieniędzy jest przecież trochę, a u nas, w Polsce, dorobi się... Na Janka też już czas do szkoły. Tam będzie lepiej... Tu wszystko takie obce, straszne... A mnie coraz słabiej, piersi bolą... Coś mi mówi, że...

Umilkła. Cichy jej szept przemienił się w spazmatyczny szloch, któremu po chwili zawtórował przerażony, milczący dotąd Janek. To zadecydowało. Wzruszony Burda przycisnął ich do piersi. Zapłakał.

— Dobrze, dobrze, pojedziemy już za trzy, cztery dni... — mamrotał, tuląc ich do siebie.

Był to jeden z najpiękniejszych ich wieczorów na obczyźnie. Rozwiązane wspólną niedolą ich języki, pierwszy raz opowiadały sobie szczerze i otwarcie o wszystkich, ukrywanych dotąd wstydem, smutkach i tęsknotach. Do późnej godziny użalali się nad sobą, każde na swój sposób. Zapłakany do niedawna, teraz uradowany powrotem do kraju, Janek szczebiotał najwięcej. Po wyczerpaniu zaś swych smutków i cierpień, zaczął im opowiadać o przeróżnych mądrościach wyczytanych w książkach i gazetach. Rodzice byli nim zachwyceni. Cieszyli się każdem, niezrozumiałem im, jego opowiadaniem. A gdy sen zmorzył go wreszcie, oboje długo jeszcze radzili wspólnie nad sposobami „zrobienia" z niego człowieka. Była to naprawdę piękna ich noc: czysta i święta rodzicielską troską i anielskiem zbrataniem serc, i może dlatego, że była... ostatnią.

Na drugi dzień wszyscy polscy emigranci alarmowali się zapowiedzią wyjazdu Burdy. Zazdrościli mu i dziwili się jednocześnie tak krótkiemu jego pobytowi w Niemczech. Niedomaganie Burdowej nie wystarczało im; wciąż doszukiwali się innych, głębszych pobudek. Burda jednak skąpy był w objaśnieniach. Postanowienie wyjazdu zaabsorbowało go całą siłą. Nie mógł już poprostu myśleć o niczem innem. Krążące pogłoski o wielkiej kradzieży skór i pasów na kopalni i związane z nią prześladowanie polskich emigrantów, obrzydziło mu na dobre to miejsce. Borykając się z czarną skałą, że-

a członkowie jego masowo przeszli pod sztandary nowe.

Jakże odmiennie wygląda to „położenie się“ marksowskiego obozu, niż bohaterstwo prześladowanych katolików w Hiszpanji, gdzie ten obóz jest górą, nie mówiąc już o tem, co się dzieje w Meksyku czy bolszewji. W Niemczech zwarte centrum jest niewygodne sferom rządowym, przeto starają się rozbić je przy pomocy organizacji „Krzyż i Orzeł“, którą tworzy Papen. Znów widać, o ile silniejsze jest oparcie w idealistycznym programie, niż w „materjalistycznym programie“ dziejów i stosunków ludzkich.

Co nam piszą?

Wola Batorska (parafja Niepołomice). Dnia 9 kwietnia został zakończony kurs gotowania, który prowadziła p. instruktorka Ludwika Hirschberg z Krakowa. W kursie brało udział 25 uczestniczek, a zakończyłyśmy go wspólną kolacją, na której obecni byli: Ks. Patron, p. Dyrektorka Orłowska, Ks. Kanonik, członkowie wspierający, między którymi był pan Radca i prezes Akcji Katolickiej p. Mierzwa, panie nauczycielki, przedstawiciele władzy gminnej, oraz matki uczennic. Składamy serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy przyczynili się datkami na cel tego kursu. Ks. Patronowi, który prócz inicjatywy, hojną ręką ze swych skromnych funduszów ofiarował znaczną kwotę pieniężną, co w tak ciężkich czasach jak obecnie, przyniosło nam znaczną ulgę, serdecznie dziękujemy i składamy „Bóg zapłać“. Mamy nadzieję, że i nadal w przyszłości znajdzie się więcej takich, którzy przyczynią się do urządzania podobnych kursów.

M. C.



Kurs gotowania w SMP. Wola Batorska.



Uczestnicy rekolekcyj zamkniętych w Mszanie Dolnej.

Mszana Dolna. W czasie, od dnia 27/3—31/3 b. r. odbyły się w Mszanie Dolnej rekolekcje zamknięte dla druhów z S. M. P., dekanatu mszańskiego. Rekolekcjom przewodniczył Ks. kan. Wiktor Błotko z Zubsuchego. W rekolekcjach wzięło udział 35 druhów, z następujących stowarzyszeń: z Mszany Dolnej 9, z Mszany Górnej 1, z Glisnego 2, z Kasinki Małej 6, z Lubnia 10, z Niedźwiedzia 7.

Druhowie znaleźli wygodne pomieszczenie w willi Ks. Kan. Józefa Stabrawy, z którego inicjatywy rekolekcje doszły do skutku. Nauki rekolekcyjne na uczestnikach wywarły wielkie wrażenie, druhowie z żalem opuszczali zacisze domu rekolekcyjnego, z mocnem postanowieniem wzięcia udziału w następnych rekolekcjach.

Składamy na tem miejscu najserdeczniejsze Bóg zapłać, Przew. Ks. Kan. Stabrawie, za urządzenie rekolecyj i użyczenie na ten cel własnego domu, Ks. Kan. Błotce, za trud poświęcenia się dla nas, który mimo przemęczenia pracą w własnej parafji w czasie wielkiego postu, nie zawahał się przyjąć obowiązków rekolektanta, Ks. Tad. Jaworskiemu, za organizację rekolekcyj i troskę o nasze wygody i wyżywienie, oraz tym wszystkim, którzy przyczynili się datkami pieniężnemi i w naturze do tego, że koszta całkowitego utrzymania jednego druha za cały czas trwania rekolekcyj nie przekroczyły kwoty 5 zł., a w szczególności J. W. P. Marji hr. Krasińskiej i P. T. Dyrekcji F-my Morhanek.

Dh. Franciszek Knapczyk
uczestnik rek. zamkniętych.

Wiśniowa koło Dobczyc. W dniach od 1-go do 9-go kwietnia święciła parafja tutejsza niebywałe uroczystości misyjne. Tydzień

gnał ją wzgardą głuchych uderzeń i myślał radośnie, że już za dni kilka będzie od niej daleko, spokojny i szczęśliwy, bez zgryzot i smutków.

Koło południa przyszedł do numeru Blum. Zmierzyli się twardem, nienawistnem spojrzeniem. Był moment, w którym Burda uczuł nieprzepartą chęć plunięcia mu w twarz. Przezwyciężył się jednak, opancerzając się grubo, zrodzoną gdzieś w podświadomości, wzgardą. Na zadawane mu pytania odpowiadał suchym, służbistym tonem. Widział w nim tylko zwierzchnika.

— Prawda to, że wyjeżdżacie do Polski? — zapytał nagle Blum, uśmiechając się złośliwie.

— To już moja rzecz. — Zaciął się w odpowiedziach Burda.

Blum nic nie odpowiedział. Uśmiechnął się tylko tajemniczo i odszedł.

Wieczorem do izby Burdów wkroczyło dwóch policjantów. Nie wiele mówiąc, oderwali go od sporządzania wyjazdowych tłumoków i uprowadzili z sobą. Nie pomogły prośby i lamenty żony i Janka. Burda resztę nocy przepędził w ciemnej, więziennej celi. Rano, przebudziwszy się, wciąż się przekonywał, że to tylko jakaś pomyłka, że zaraz wróci do domu, a stamtąd do Polski. Minął jednak jeden i drugi dzień, później tydzień, a Burda siedział w więzieniu. Z toku przesłuchiwań dowiedział się, że jest oskarżony o kradzież skór i pasów na kopalni. Jego nagły wyjazd i jakieś, rzekomo znalezione w jego skrzynce górnickiej, na dole, klucze i wytrychy, były najważniejszemi punktami oskarżenia.

Wreszcie po pięciu tygodniach wypuszczono go na wolność. Okazało się, że kradzież popełnili nie emigranci, lecz miejscowi robotnicy.

Był już maj. Obfita zieleń sprawiła, że przygnębiony, złamany na duchu Burda ożywił się. Nie nadługo jednak. — W domu zastał konającą żonę. Nie poznała go nawet. Piersią jej szarpał nieustanny suchy kaszel. Wystarczało jedno spojrzenie, aby skonstatować, że niema już dla niej ratunku. Ze starganych szlochem słów Janka dowiedział się, że już od dwóch tygodni tak leży i w gorączce, dniem i nocą, prosi o księdza. Zdruzgotany nowem nieszczęściem Burda padł na kolana u jej wezgłowia i długo, długo modlił się o łaskę jej wyzdrowienia.

C. d. n.

misyjny rozpoczęli OO. Redemptoryści, podniosłem inauguracyjnem kazaniem w sobotę dn. 1-go kwietnia. Codziennie też nieprzeliczone tłumy wiernych słuchały w skupieniu pięknych a prostych słów misjonarzy. Mała nasza świątynia zda się rozszerzyła ściany, by móc objąć i pomieścić nie tylko swoich parafjan, ale i setki słuchaczy z obcych wsi. Tak kazania ogólne, jak i dla poszczególnych stanów, cieszyły się wielką frekwencją. Do późnego wieczoru, bo niemal do godz. $8^1/_2$ słuchali niestrudzeni OO. Redemptoryści wraz z miejscowem i okolicznych parafji Duchowieństwem, spowiedzi świętej wiernych. Ogółem przyjęło w tym czasie Sakramenta św. 10.000 osób. Skruszone serca i nawrócone dusze garnęły się tłumnie do Pana Zastępów. Śliczna uroczystość podniesienia Krzyża misyjnego niesionego przez 30 druhów ze stowarzyszenia katol. w niedzielę palmową, połączona z rzewnem końcowem kazaniem, zakończyła ostatecznie misje.

OO. Redemptoryści odjeżdżali po żmudnej swej pracy z tem przekonaniem, że dokonali zbożnego dzieła oczyszczenia zbolałych serc ludzkich.

Parafjanie za pracę Ich, jakoteż i miejscowego ks. kan. Kutka oraz ks. Kluski, wikarjusza, składają im najgorętsze dzięki i staropolskie „Bóg zapłać!“ **Parafjanin.**

Organiści w Akcji Katolickiej.

Dnia 21 kwietnia, odbyło się w Krakowie, Walne Zebranie Związku Organistów Archidiecezji Krakowskiej.

Po nabożeństwie w kościele Najśw. Panny Marji, otwarł zebranie prezes Związku, p. Jamka z Bieżanowa, który złożył sprawozdanie z dorocznej działalności Związku.

Prócz przepisanych statutem sprawozdań jakie na każdorazowem Walnem Zebraniu się składa, program obejmował referat p. t. Organista w Akcji Katolickiej, wygłoszony przez X. Dyr. Ed. Lubowieckiego.

Po ożywionej dyskusji podnoszącej konieczność zainteresowania sprawą A. K. uchwalono następujące rezolucje:

Walne Zebranie Związku Organistów Archidiecezji Krakowskiej, rozumiejąc doniosłe znaczenie i piekącą potrzebę współpracy w Akcji Katolickiej:

1) zwraca się do Prezydjum Związku Organistów Arch. Krakowskiej, aby nawiązało ścisły kontakt z Diecezjalnym Sekretarjatem Akcji Katolickiej.

2) postanawia urządzić choćby jednodniowe kursa okręgowe dla swych członków, celem zaznajomienia członków z pilnemi zagadnieniami katolickiemi, oraz wszelkiemi poczynaniami A. K. na terenie archidiecezji, a w szczególności parafji.

3) wzywa swych członków, aby oddali swą pracę na usługi Rady parafjalnej Akcji Katolickiej, a w szczególności katolickich stowarzyszeń młodzieży polskiej i innych organizacyj, gdzie przez kultywowanie śpiewu i muzyki, przyczynią się do podniesienia kultury oraz uszlachetnienia członków danych organizacyj.

4) wzywa swych członków do propagandy dobrej prasy, a zwłaszcza naszego tygodnika diecezjalnego **„Dzwon Niedzielny“.**

5) zwraca się do Sekretarjatu Diecezjalnego A. K., aby o wszelkich sprawach i pracach A. K. dotyczących całej archidiecezji powiadamiał Zarząd Związku Organistów Archidiecezji Krakowskiej, a ten ze swej strony wezwie swych członków do pracy.

XII Zjazd delegatów SMP.

W niedzielę 23. b. m., odbył się w Krakowie doroczny zjazd delegatów katol. Stow. Młodzieży Pol. męskiej, diecezji krakowskiej. Po Mszy św. w katedrze na Wawelu odprawionej przez ks. prałata Stefana Mazanka, i kazaniu wygłoszonem przez ks. dr. F. Machaya, rozpoczęły się w niebieskiej sali Domu Katolickiego obrady przy udziale wydziału Związku, kilkuset delegatów, patronów, i gości z całej diecezji. Na zjazd przybyli nadto: J. E. ks. biskup Rospond, delegat województwa, kuratorjum szkolnego, DOK., starostwa grodzkiego oraz przedstawiciele różnych pokrewnych ideowo organizacyj. Zagaił przewodniczący Zjazdu, prezes Związku, ks. dziekan A. Paryś, następnie gorąco do zebranej młodzieży przemówił ks. biskup Rospond, potem składali życzenia: prezes Akcji Katol. p. A. Turowicz, prezes Chrześc. Zw. Zawod. p. Pachoński, przedstawiciele zarządu T. S. L., młodzieży akademickiej „Odrodzenie“ i p. dyr. Orłowska imieniem Związku SMP. żeńskiej. Teraz złożył sprawozdanie z działalności Związku i Stowarzyszeń ks. sekr. gen. St. Pankiewicz, udowadniając w każdym dziale pracy znaczny postęp, (por. art. wstępny), wskazując na braki i rozwijając program działalności na rok następny. Dotknął też śmiało bolączki jaką jest nieprzychylne do SMP. stanowisko nauczycieli — „ogniskowców“ i „Strzelca“, który zamiast prowadzić uczciwy „wiścig pracy“, w sposób, delikatnie mówiąc nieszlachetny i podstępny stara się odciągać młodzież od SMP. Po sprawozdaniu sekretarza generalnego, przemówił delegat województwa wyjaśniając pewne sprawy. Z kolei p. inż. A. Jelonek wygłosił referat o pracy SMP. dla państwa, która to praca znajdzie jaknajwięcej uwagi w przyszłym roku. W żywej dyskusji, która się po referatach wywiązała, zabierali głos delegaci, ks. patronowie i goście. P. Kowicki, członek Związku Naucz. Szkół Powsz. starał się wyjaśnić i usprawiedliwić stosunek nauczycieli — „ogniskowców“ do S. M. P., co mu się jednak naszem zdaniem nie udało, gdyż zarzuty sekretarjatu gen. są poparte faktami, a mówca tych faktów usprawiedliwić nie potrafił. O jakich zajściach mowa, pisaliśmy o etm w Dzwonie z r. 1933, nr. 13, sr. 198. w arttykule „Po zajściach w powiecie żywieckim“. Sekretarz gen. w odpowiedzi oświadczył, że SMP. wyciąga dziś rękę do Zw. Naucz. Szkół Powsz. i ufa, że stosunek Zw. Naucz. do SMP. się poprawi. — Daj Boże!

Całość zjazdu zrobiła na uczestnikach jaknajlepsze wrażenie i przyczyni się niewątpliwie do jeszcze energiczniejszej pracy w SMP., które z roku na rok mimo tak trudnych warunków, wykazują ogromną żywotność i rozmach.

Zjazd powziął następujące rezolucje:

1) XIV. Zjazd delegatów podkreśla dotychczasową twórczą pracę SMP. dla Ojczyzny i na rok bieżący jako specjalne hasło rzuca: „SMP. w służbie państwa Polskiego“.

2) Zjazd delegatów w zrozumieniu, że podstawą dobrobytu i siły państwa polskiego jest religijne wychowanie młodzieży, wzywa SMP. do intenzywnej pracy religijnej.

3) Zjazd delegatów w myśl rzuconego hasła, wzywa SMP. w roku bież. do specjalnej uwagi na wyrabianie w druhach przywiązania do państwa polskiego, poszanowania władzy prawowitej i zrozumienia dla potrzeby jedności narodowej.

4) Zjazd delegatów przyjmuje i zatwierdza sprawozdanie z działalności Związku za rok 1932 oraz program pracy na rok 1933.

5) Zjazd delegatów wzywa wszystkie SMP. do szczególniejszej uwagi na zdobywanie dla organizacyj młodzieży, po 14 roku życia opuszczającej szkołę.

6) Zjazd delegatów wzywa SMP. do tłumnego udziału w ogłoszonym przez J. O. Xięcia Metropolitę Dniu Eucharystycznym w Krakowie 29 czerwca b. r.

7) Zjazd delegatów po omówieniu przykrych wypadków zwalczania SMP. przez Związek Nauczycielstwa Szkół Powszechnych spodziewa się, że stosunki te wyjaśnią się dla dobra pracy nad oświatą i dla podniesienia stanowiska nauczyciela polskiego w społeczeństwie.

8) Zjazd delegatów wzywa SMP. do zachowania w pracy ścisłej apolityczności oraz do unikania wszelkich walk z konkurencyjnemi organizacjami, a do skierowania całego wysiłku na pracę twórczą.

W najbliższą niedzielę 30 b. m. odbędzie się w Krakowie zjazd delegatek SMP. żeńskich.

Książki.

Elżbieta Burger: **Dziewczęta z bocznej ulicy.** Jak sobie dzisiejsze dziewczęta kształtują życie. Tłum. Jerzy Rogala. Str. 194. Nakładem i drukiem Księgarni i Druk. Katolickiej w Katowicach.

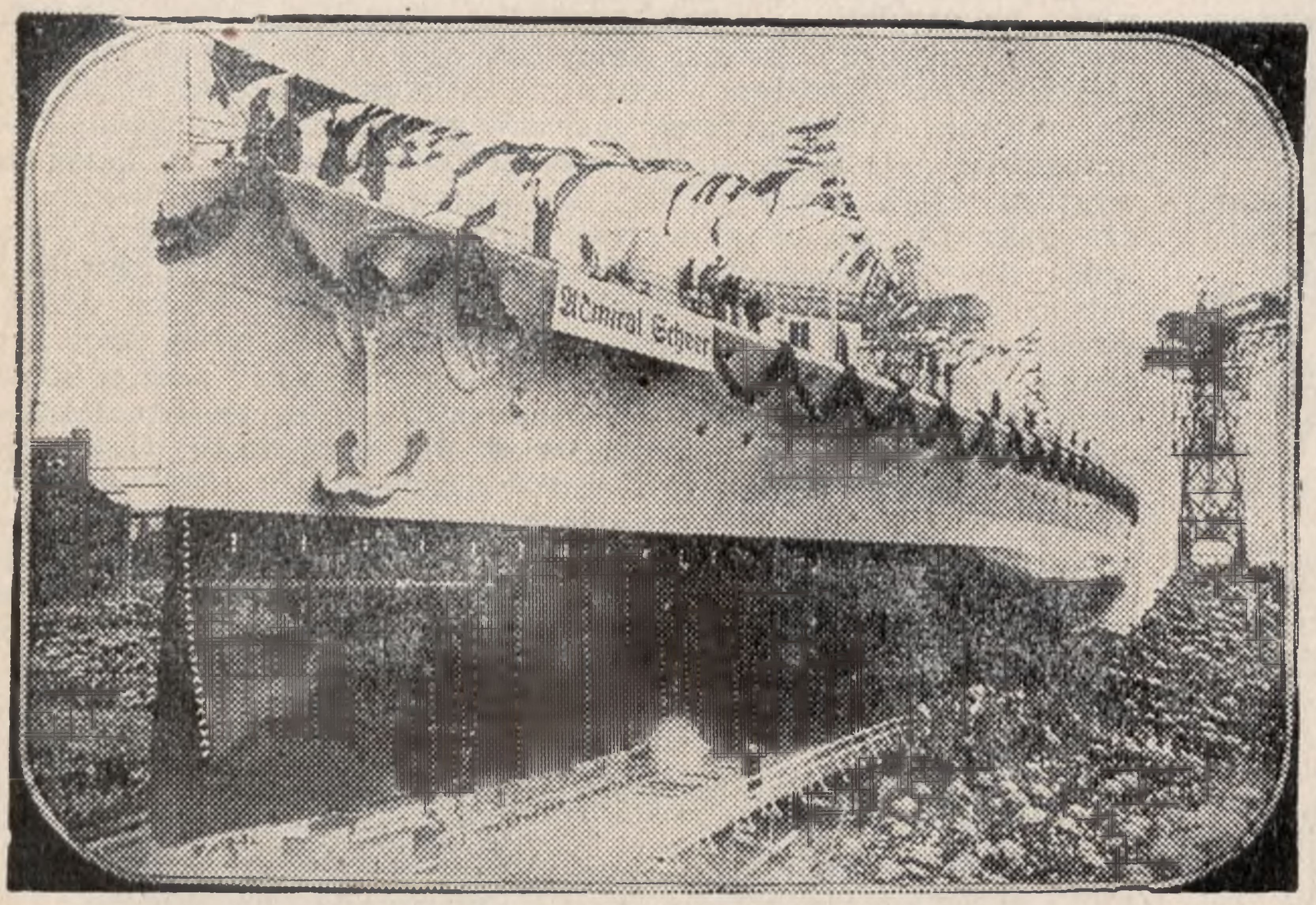
„Nieszczęściem młodzieży dzisiejszej jest zły przykład ze strony starszych, a ponadto nadmierne podniecanie zmysłowości przez wszelkie objawy życia wspólnego.... Gdyby młodzież przynajmniej w książkach znajdywała, że sprawy seksualne nie są czemś pierwszem, i że życie stawia człowiekowi inne zadania!“ Otóż taką właśnie książką obdarzyła nas E. Burger, znana już czytelnikom polskim autorka „40 lat w służbie bociana“. Rozmaitość tematów, wielka znajomość życia i duszy młodocianej, naświetlenie katolickie wychowawczych zagadnień — to wszystko sprawia, że książka ta powinna się koniecznie znaleść w ręku rodziców i wychowawców, jak niemniej dorastającej młodzieży. Oczywiście książki tej nie powinno braknąć w naszych bibljotekach!

Z POLSKI I ZE ŚWIATA

Sąd Najwyższy rozpatrywał sprawę wielu włościan, którzy zostali skazani za protestowanie z powodu „hańby brzeskiej“ i zwolnił ich od winy i kary.

Ustawa o funduszu pracy wprowadza uproszczenia przy wyrównaniu zaległości podatkowych i to nawet w naturze.

Ustawa o ubezpieczeniu pracowników umysłowych wprowadza wyższe stawki ubezpieczeniowe, ale niższe zasiłki dla bezrobotnych, nadto szereg ograniczeń co do korzystania z nich.



Rozbrojone Niemcy czyli spuszczenie nowego krążnika niem. „Admirał Scheer“ w porcie Wilhelmshafen.

Ministrem poczt i telegrafów został ppułk. inż. Emil Kaliński.

Nowy znaczek pocztowy za 30 gr. przedstawia portrety śp. kap. Żwirki i inż. Wigury, lotników.

Kilka pism niemieckich straciło debit w Polsce na rozporządzenie min. spraw wewn.

Wypuszczono już z aresztu śledczego wszystkich redaktorów „Kurjera Lwowskiego“ za wyjątkiem redaktora odpowiedzialnego. — W Wadowicach zaś uwolniono ok. 70 aresztowanych po zajściach antyżydowskich w Żywcu. Pozostaje jeszcze ok. 50 w więzieniu. Z Żywca przewieziono tam ostatnio p. Fr. Jelonkiewicza, b. kierownika rozwiązanej placówki O. W. P. w Krakowie.

Tak samo myślą. Młodzież z katolickich organizacyj kroczy w pierwszym szeregu bojowników przeciw różnym demoralizatorskim pomysłom zgniłych rozpustników i handlarzy pornografją, organizujących „Ligę reformy obyczajów”, „T-wo popierania świadomego macierzyństwa“ i t. p. Ale i młodzież sanacyjnego „Przełomu“ występuje ostro przeciw tej „seksual-demokracji“, zatruwającej społeczeństwo.

W okresie świąt w Warszawie popełniono 8 zamachów samobójczych (2 śmiertelne), a petardami raniono 10 osób.

Świętokradztwo. W kościele N. P. Marji w Warszawie nieznani sprawcy skradli monstrancję, wysadzaną drogiemi kamieniami, wartości ok. 26 tysięcy zł.

»Piast« donosi, że w tym roku przypada 25-lecie pracy parlamentarnej p. Witosa. Komitet z rektorem dr. Marchlewskim na czele przygotowuje uczczenie tej rocznicy.

Za mało im. Przed sądami coraz częściej stają osoby dobrze uposażone, które odpowiadają za przemytnictwo lub nadużycia pieniężne.

Na Galerji Gankowej w Tatrach w poniedziadziałek wielkanocny zaskoczyła śmierć śp. prof. gimn. Birkenmeyera z Poznania. Towarzysz jego doznał ciężkiego przemarznięcia.

W Tomaszowie Mazow. w fabryce sztucznego jedwabiu obniżono zarobki o 6—8%.

Na uczcie weselnej w Lublinie uczeń 8 kl. gimn., pokazując rewolwer, spowodował strzał i ciężką ranę swego profesora. Z rozpaczy uczeń popełnił samobójstwo.

Zatruciu gazami uległo kilku górników kopalni „Renard” w Sosnowcu.

Dzień urodzin Hitlera obchodzony był w całych Niemczech w pełnej gali. Budynki publiczne i prywatne domy ustrojono flagami.

Coraz gorsze warunki bezpieczeństwa w Gdańsku spowodowały rząd polski do przesłania memorandum do wysokiego komisarza Ligi Narodów Rostinga, który grozi użyciem najostrzejszych środków przeciw hitlerowcom zagrażającym życiu i mieniu obywateli polskich, a nawet gdańskich z innych partyj.

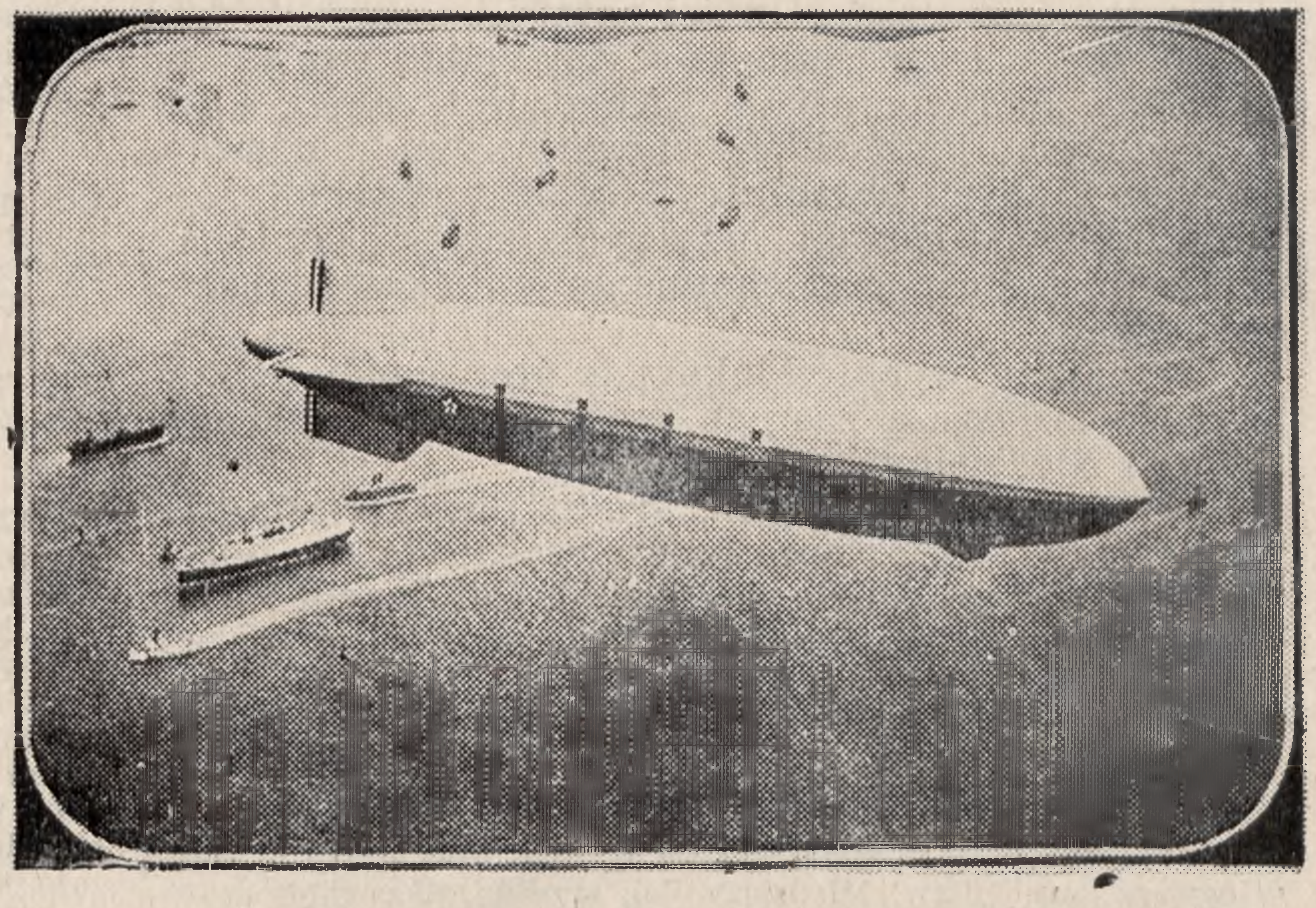
Nawet Anglicy zwracają uwagę na prowokacyjne pomniki, stawiane przez Niemców blisko polskiej granicy.

Przeciw dyskusji w Izbie Gmin angielskiego parlamentu zaprotestował rząd niemiecki, ale rząd angielski potwierdził odbiór protestu i nie odpowiada na protest.

W Czerniowcach miały miejsce rozruchy antyżydowskie.

Także i Konowalec, naczelnik bojówek ukraińskich, przybył do Rzymu w czasie narad niemieckich ministrów z Mussolinim. Hitlerowcy opiekują się też b. hetmanem ukr. Skoropadskim, znanym z działalności swej po stronie niemieckiej w czasie wojny światowej.

Lotnicze popisy polsko-bułgarskie w Sofji zgromadziły 50 tysięcy widzów, którzy na rękach obnosili por. Orłowskiego.



Zniszczony niedawno sterowiec amerykański „Akron”.

Proces inżynierów angielskich w Moskwie zakończył się niskim wymiarem kary w stosunku do zarzucanych zbrodni sobotażu i szpiegowstwa. Trzech wydalono z Ro-

sji, dwaj zostali skazani na 3 i 2 lata więzienia, jednego uniewinniono. Natomiast inżynierowie rosyjscy, którzy w skrusze sami się przyznali i wsypywali Anglików dostali kary od 5—10 lat. Niezwykły to wyrok, bo nikogo nie skazano na śmierć, co w Rosji jest najzwyklejszą karą. Skazanym pozwolono też apelować.



W czasie ostatnich świąt mieli nad czem płakać żydzi pod murem płaczu w Jerozolimie. Oto rabini, udający się na miejsce żałoby. — Niedawno żyd, uciekający z Niemiec, rozpłakał się i rzucił w objęcia polskiego policjanta na granicy.

Gorliwi czytelnicy „Tajnego detektywa" z Białegostoku odpowiadali przed sądem za zorganizowanie rozbójniczej „Czarnej ręki". — Ale kto powinien być oskarżonyza — kształcenie młodych przestępców?

W odwet za złośliwy proces, który miał wymusić na Anglikach ustępstwa gospodarcze, Anglja wydała zakaz przywozu wielu towarów rosyjskich (80% dotychczasowego obrotu). Nie dziw więc, że „sprawiedliwość" sowiecka okazała się tak — łagodna i ustępliwa.

Gnije w szklanej trumnie mumja Lenina, wystawiona na widok publiczny we wspaniałem mauzoleum z czerwonego marmuru u zewnętrznych murów Kremla. Od sześciu tygodni dostęp do mauzoleum jest zamknięty. Ludność szepce sobie pokryjomu, że podobnie niedługo rozpadnie się i panowanie bolszewików.

Stalin, niedawno owdowiały ożenił się z siostrą przyjaciela, Kaganowicza.

Japończycy przekroczyli mur chiński i zajęli znaczną przestrzeń. Maszerują obecnie na Pekin.

Burmistrzem w Chicago po śp. Czermaku został kandydat demokratów, inż Edward Kelly, a nie Polak, jak przewidywano.

Rząd Stanów Zjedn. redukuje armję lądową, ale nie flotę morską i powietrzną.

P. K. O. Dnia 18 kwietnia br. odbyło się w Pocztowej Kasie Oszczędności XXVIII losowanie książeczek na premjewane wkłady oszczędnościowe Serji I-wszej. Premje w wysokości zł. 1000 padły na następujące N-ry książeczek:

2.144, 3.046, 4.600, 4.836, 5.187, 5.221, 7 457, 9.967, 10.089, 10 161, 11 498, 11.714, 14.136, 15.198, 17.433, 18.747, 22.076, 22.870, 23.885, 25.718, 27.965, 28.843, 29 529 30 568. 31.200, 32 860, 36,338, 36.780, 38.459, 38.753, 41.127, 42 724, 46.791.

Przed zamknięciem numeru.

W 14 rocznicę oswobodzenia Wilna, 21 kwietnia marsz. Piłsudski przyjmował defiladę oddziałów, które brały udział w walce o Wilno.

Proces Brzeski odbędzie się przed Sądem Najwyższym 9—10 maja.

Władze zaprzeczają, jakoby była projektowana dalsza obniżka uposażeń urzędników, zwłaszcza dodatki na mieszkanie i rodzinę.

Rok 1932/33 w polskim budżecie zakończył się niedoborem trzystu dwunastu miljonów złotych.

Spekulacja przeciw dolarowi okazuje się bezsilna. Stany Zj. mają dość siły, aby wedle woli ustabilizować kurs dolara.

Arcybiskup Wiedeński Innitzer, wysunął projekt, aby państwo Watykańskie przystąpiło do Ligi Narodów.

Dzieło Ks. Markiewicza zagrożone.

Miejsce Piastowe — Pawlikowice k. Wieliczki oraz kilka innych zakładów wychowawczych dla najuboższych i zaniedbanych chłopców znajdują się w wielkiej biedzie. Kryzys panuje to prawda — ale tam w tych zakładach panuje chyba najsrożej. Rzućmy okiem n. p. na sprawozdanie rachunkowe samego tylko zakładu w Pawlikowicach za rok 1932. Dochody jego wynoszą ledwie 55.703 14 zł. — a rozchody — aż 121.716.42 zł. czyli niedobór roczny: 6?.013.28 zł.! Przecież trzeba 150 chłopców i cały personal zakładowy wyżywić — odziać — pomieścić i ogrzać! Chłopcom trzeba dać naukę i zawodowe wykształcenie, a tu dochody z każdym rokiem się zmniejszają — ofiary od społeczeństwa i państwa niepomiernie maleją. W r. 1932 dał rząd polski tylko 900 zł. jednorazowego zasiłku państwowego! A kto zapłaci długi inwestycyjne: na budowę zakładu — i wewnętrzne urządzenie, które same wynoszą 65,382.94 zł.?!

A inne zakłady? Natychmiastowa pomoc społeczeństwa i państwa jest konieczna!

Ofiary w gotówce najdogodniej składać na konto czekowe P. K. O. dla zakładów wychowawczych w Miejscu Piastowem Nr. 150.128 — a dla zakładu wychowawczego w Pawlikowicach Nr 404.854.

OD REDAKCJI.

Z wielu miejscowości, w których Dzwon jest czytany ani słychu — dychu! Tak wygląda jakby w tych miejscowościach wypisano wszystkie pióra i atrament. A czytelnicy z innych stron chętnieby się dowiedzieli co w naszych parafjach słychać. Długoletni czytelnicy Dzwonu, członkowie Rad parafjalnych A. K., druchny i druhowie S. M. P. — piszcie do Dzwonu! piszcie o waszych radościach i troskach, o życiu religijnem, społecznem, gospodarczem. organizacyjnem i towarzyskiem. Jeśli niema co wiele pisać, to prosimy napisać na karcie korespondencyjnej! Byle rzetelnie, sprawiedliwie, krótko, interesująco i czytelnie! Dobre fotografje chętnie zamieszczamy. Prosimy też jednać Dzwonowi nowych prenumeratorów! Liczymy na naszych wypróbowanych Przyjaciół. Ponieważ czasy ciężkie, więc liczymy tembardziej!

Humor.

Niewart słońca.

Ogrodowy spotkał ogrodniczka śpiącego w cieniu.
— A ty hultaju, jak śmiesz spać kiedy robota stoi, nie warteś, że słońce nad tobą świeci.
— Toć właśnie dlatego skryłem się w cień.

Przezorny.

— Daj mi kieliszek wódki — mówi chory mąż do swej małżonki. Kiedy żona mu go nalała, prosi jeszcze o jeden.
— Jutro dostaniesz drugi.
Chory westchnął: Daj mi lepiej odrazu, tyle się słyszy o wypadkach śmierci w nocy.

Prosimy o rychłe wyrównanie prenumeraty!

Popierajcie katolickie kupiectwo!



DOBRYCH I ZDOLNYCH CHŁOPCÓW

od 11 15 lat wieku, którzy ukończyli conajmniej 5 oddziałów szkoły powszechnej, a pragnących się poświęcić stanowi duchownemu, przyjmuje „Małe Seminarjum" Ks. Ks. Misjonarzy w Krakowie. Zostaną oni odrazu przyjęci do klasy II Zakładu. Opłatę szkolną, której wysokość zależy od umowy z rodzicami, uiszczać się będzie przez trzy lata, poczem kandydat wychowuje się i uczy całkowicie na koszt Zgromadzenia. Do zgłoszeń należy dołączyć świadectwa szkolne i znaczek na odpowiedź. Wcześniejsze zgłoszenia mają pierwszeństwo. Zwiedzanie Zakładu jest dozwolone. Zgłoszenia osobiste mile widziane.

Adres: Dyrekcja Małego Seminarjum Ks. Ks. Misjonarzy Kraków, Misjonarska 37.



PRZEDPŁATA WYNOSI:	REDAKCJA I ADMINISTRACJA	CENY OGŁOSZEŃ:	
Na rok 8 zł. na pół r. 4 zł. na kwart. zł. 2·20 Numer pojedynczy 20 gr. W Ameryce 2 dolary — We Francji 40 fr. — Danji 7 koron. Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.	Kraków, ul. Straszewskiego l. 18. II p. Nr. P. K. O. 404.712 Nr. Telefonu 128-20 Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.	Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć „ 40 zł. — ósemka „ 20 „ Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr. W tekście 2 razy drożej.	Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne. Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.

Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, ul. Kazimierza Wielkiego 95.